



*Byli chłopcy byli, ale sie minęli
i my sie miniemy, po małućkiej chwili...*

THE TATRA EAGLE

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to: J. Kedron

31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

Email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rate: \$20 in the USA

\$25 outside of USA

HONOROWY PATRONAT

Connecticut:

DRS. ALICIA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK-HELIOS

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK

ZOFIA BOBLAK-HELIOS

KLUB CZARNY DUNAJEC

ANDRZEJ CZYSZCZON

TED DABROWSKI

ANDRZEJ & MARIA KRZEPTOWSKI

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK

LOUISE BŁAŻOŃCZYK-KUREK

LEOPOLD & ZOFIA MICHNIK

POLISH HIGHLANDERS ALLIANCE

OF AMERICA

MICHAEL C. RAFACZ

JAN SŁODYCZKA-MAŚNIAK

DR. BRONISŁAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

Michigan:

JAN KONOPKA

New Jersey:

DR. RICHARD J. HUNTER

JAN & STANISŁAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT:

California:

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja, Marian Bryja,

Anna & Jessie Domalik, Janina Duda, Jane Janik

Grzybowski, Nancy Janik Johnson, Franciszek &

Bronisława Łyszczarczyk, Anna Zalińska, Helena

Ziółkowska

Florida:

Emily Myśliwiec Zajączkowski

New Jersey:

Ks. Andrzej Łaś, Alicia Szłowski Batko, Małgorzata

Stopka, Stanley Trojanik,

Henry & Karina Walentowicz

New York:

Antoni & Lusia Chrościelewski, Stanisław Grebski, Mary

& Richard Hermanowski, Christopher Jurkiewicz,

Dr. Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz

Pennsylvania:

Rev. Joseph Sredziński

Utah:

Frank Chase

Dr. Thaddeus V. Gromada**ANDRZEJ BACHLEDA-CURUŚ, THE ZAKOPANE
AUTOCHTHON**

In September 2008 I was in Kraków representing the Polish Institute at the II Congress of Polish Learned Societies Abroad at the Polska Akademia Umiejętności. At the Congress I met Professor Andrzej Szczeklik who informed me that our mutual friend Andrzej Bachleda-Curuś was in a nearby Kraków hospital recovering from a medical procedure. He suggested that we visit him at the end of the session. So we did go to cheer him up and then we bade him farewell by saying, "Do widzenia, do zobaczenia". It did not occur to me that this would be my last meeting with Andrzej. It was, therefore, a shock when I received the news that Andrzej died on Feb. 8, 2009 in Zakopane at the age of 85, just a day after the death of his 57-year old son, Jan.

Our first meeting took place early in 1966, forty-three years ago in Glen Rock, NJ when we were celebrating the one year birthday of our daughter Ann on January 19. Andrzej had come to the United States as soloist with the Kraków Chamber Orchestra on a concert tour. In New York City he performed at the Metropolitan Museum of Art concert hall and in the audience were the editors of "The Tatra Eagle", Janina and Henry Kedron. Impressed with the performance of this Polish "góral" singer, they immediately invited him to visit the homes of the Gromadas in Elmwood Park, NJ and Glen Rock, NJ and the Kedrons in Hasbrouck Heights, NJ. Thus began our strong friendship based on our common "góral" heritage and great love for the folk culture of Podhale. It was strengthened by frequent contacts in both Poland and the U.S.

Andrzej was fully conscious and proud that he was a member of the prominent góral klan, the Bachledas, who were connected with Zakopane and Podhale at least since the early 1600's. He often referred himself as an "autochthon" part of the original, indigenous population of Podhale. His grandfather was the legendary "góral" fiddler, Szymon Krzys Gąsienica who was immortalized by Kazimierz Przerwa-Tetmajer in his "Tales of the Tatra" (Na Skalnym Podhalu). His wife, Marysia, is a member of another famous klan, the Wawrytkos, who produced some noted mountaineers and couriers.

Andrzej was "sui generis", a human phenomenon difficult to categorize. Certainly, he was an impressive man, physically handsome and athletic, with a charming and congenial personality that easily captivated people he met. He was spontaneous and unpredictable, full of humor and spirit. His two passions were skiing and singing, and therefore, he was both an athlete and an artist with great talents in both areas. But in the end he chose music and devoted himself to perfecting his art as a singer (tenor) performing in recitals, operas, and as soloist with chamber and symphonic orchestras throughout Europe and eventually in America.

The "Tatra Eagle" editors were convinced that Andrzej Bachleda was someone who could effectively promote Polish culture in America with his art and personality. So we encouraged him and made arrangements, at times with the assistance of the President of the Kosciuszko Foundation Dr. Eugene Kusielewicz for him to give concerts and recitals in the U.S. in the 1960's, 1970's, 1980's, not only in Polonia centers but in mainstream venues. It was Janina Kedron who during this period became de facto his impresario. As a result, Andrzej performed at innumerable recitals and concerts from New England to Washington, DC and sometimes in the Midwest, in such venues as Alice Tully Hall in the Lincoln Center and Carnegie Hall, and in many university and college campuses. His performances of the songs of Karłowicz, Szymanowski, Bartok, Górecki, Moniuszko, Chopin and of course, the lieder songs of Schumann and Schubert delighted both critics and audiences. The most memorable and spectacular performances occurred with the Minnesota Symphony Orchestra under Maestro Stanisław Skrowaczewski in Minneapolis and with the New Jersey Symphony Orchestra under Maestro Tomasz Michalak in Carnegie Hall and the New Jersey Garden State Arts Center in Holmdel, NJ. That is when Andrzej sang the famous tenor solo part in Karol Szymanowski's folkloristic masterpiece *Harnasie* as no one else could. Many critics often say that this solo part appears to have been written especially for Bachleda.

Sometimes Andrzej could be quite unorthodox in his performances. Half of his recital could be strictly devoted to classical music and the other half would be folkloristic. He would sing authentic "góral" folk songs to the accompaniment of Jan Gromada's "muzyka góralaska". Naturally, he was comfortably clad in a "góral" costume. All of which delighted audiences. The last time that such a performance took place was in 1997 when the "Tatra Eagle" was celebrating its 50th anniversary. Jan Gromada died the year before, but the "muzyka góralaska" was present and consisted of Henryk Mikołaj Górecki, the eminent Polish composer, Andrzej Bachleda and the "Tatra Eagle" editors, Janina Kedron and yours truly.

It was a joy to be in the company of Andrzej Bachleda and his family, especially at his home in Zakopane with Mount Giewont in the background. I was always treated as part of an extended family. Thanks to him and his legendary, old black Mercedes I was able to discover the beauty of Podhale, not only its mountains but its people and villages. He knew in which village bakery the best bread was baked and where one could find the best "oscypki" (sheep cheese) made by shepherds. It would be impossible for me to enumerate all of the acts of kindness and good will extended to me personally over the past four decades. Suffice it to state, that without his support

(Continued on page 7)

A PAMIĘĆ O NICH NIECH TRWA...

*Kie se pódzies stela
To cie bedzie skoda,
Na kozdym wyrysycu
Bedzie płakać woda...*

Ś. P. ANDRZEJ BACHLEDA-CURUŚ SENIOR

zmarł 8 lutego w Zakopanem

Pograżeni w głębokim żalu żegnamy wybitnego artystę-śpiewaka, propagatora kultury polskiej w świecie, mistrza narciarskiego Polski (1945-1949), głowę narciarskiej rodziny, pochodzącego ze starego zakopiańskiego rodu.

Żegnamy Cię, Jędrku z ciężkim sercem. Byłeś nam zawsze oddany i życzliwy.

Kochanej żonie, Marii i całej Rodzinie przesyłamy wyrazy najszczerzego współczucia.

*Rodzina Gromadów-Kedroniów
Redaktorów „Tatrzańskiego Orła”*

*Z głębokim żalem i bólem przyjęliśmy wiadomość o
śmierci naszego kuzyna*

Ś.P. MIECZYŚŁAWA PUDZISZA

(1926-2008)

szlachetnego i wspaniałego człowieka, który po śmierci ojca przejął jego gospodarstwo rolne w Gronkowie na Podhalu. Czynnie uczestniczył w życiu społecznym wsi. Był człowiekiem nie wykształconym ale bardzo uzdolnionym. Współpracował z „Tatrzańskim Orłem”, pisząc mądre obserwacje z życia codziennego na Podhalu. („*Haw z mojej cornyj izby*” – Gazda z podnóża Gorców”).

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Cześć Jego pamięci!

*Rodzina Gromadów i Kedroniów Redaktorów
„Tatrzańskiego Orła”*

Wyrazy najgłębszego współczucia przesyłamy Rodzinie

Ś.P. JANA BACHLEDY-CURUSIA

z powodu przedwczesnej śmierci (zmarł 7 lutego b.r.) naszego bliskiego przyjaciela, znakomitego mistrza narciarskiego. Jasiek zdobył ogółem 18 tytułów narciarskich mistrza Polski, wygrał wielkie międzynarodowe zawody w Haus (Austria) w 1972. Był tam pierwszy w biegu zjazdowym oraz drugi, w kombinacji alpejskiej. Zdobył tytuł akademickiego mistrza świata w slalomie gigantycznym w Lake Placid.

Cześć Jego pamięci!

*Rodzina Gromadów-Kedroniów Redaktorów
„Tatrzańskiego Orła”*



Setki zakopiańczyków i turystów towarzyszyły w ostatniej drodze Andrzeja i Jana Bachledów Curusiów. Nabożeństwo żałobne odprawiono w kościele Świętej Rodziny. Zmarłych pochowano na Nowym Cmentarzu. Obaj zostali pośmiertnie odznaczeni przez prezydenta RP Orderami Odrodzenia Polski. Fot. P. Kyc

Ś.P. STANISŁAW FRĄCZYSTY

Zmarł 7 lutego w Chochołowie. Kurier tatrzański, który w 1941 roku przeprowadził z Węgier do Polski marszałka Rydza-Śmigłego. Więzień Palace – zakopiańskiej katowni gestapo, więzienia na Montelupich, obozów KL Auschwitz i KL Buchenwald. Po wojnie prześladowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Kawaler Orderu Virtuti Militari. Przeżył 92 lat. Zostawił po sobie niezwykłą legendę. (Tygodnik Podhalański)

Ś.P. EDWARD ŁOJAS

(1931-2008)

Zmarł w Wallington w stanie New Jersey. Przez wiele lat pracował w szkolnictwie amerykańskim jako nauczyciel historii i jako „guidance counselor”. Skończył studia na Uniwersytecie Seton Hall w South Orange. Pomimo, że urodził się w Ameryce, (rodzice Jego pochodzili z Podhala) był wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic (piastował urząd sekretarza protokolowego), był zdolnym aktorem (brał udział w przedstawieniach), członkiem Redakcji „Tatrzańskiego Orła” w pierwszych latach jego istnienia, i wiernym czytelnikiem do końca życia.

*Wyrazy głębokiego współczucia dla Rodziny życzy
Redakcja „Tatrzańskiego Orła”*



JAN KRZEPTOWSKI SABAŁA

1809-1894

Góral podhalański, słynny ludowy gawędziarz, muzykant i myśliwy

*Sabała, nasz podhalański artysta,
patriarcha podhalańskich artystów*

„(...) Był jednym z tych, którzy stworzyli dla nas nasze góry. Góry są takie, jak je opisuje Sabałowe słowo. Dzięki Sabale wiemy: góry mają duszę! W tych skałach, w tych przepaściach jest dusza. A o duszy opowiada legenda gór. I Sabała odkrył tę duszę, był twórcą tej legendy. Budował Sabała znaki przy drodze. A znakami tymi chodzą ludzie do góry, a góry chodzą do ludzi. My do nich, a one do nas.”

- Ks. prof. Józef Tischner
Zakopane, Pęksów Brzyzek, 1989

Swoista „filozofia” Sabały

W tradycjach polskich żyje wiele pięknych postaci ludowych, które dzięki swym wielkim zaletom serca i umysłu, wydzwignęły się ponad szary tłum swego środowiska i stały się własnością i chlubą najszerzego ogółu. Wśród ludzi tych nie brak wielkich patriotów i bojowników o wolność, cichych bohaterów, nie brak wielkich działaczy na niwie społecznej, gospodarczej i politycznej, nie brak ludzi niezwyklej świętobliwości i szlachetności.

Jest jednak inna także kategoria postaci ludowych, równie żywych i ogólną sympatią zawdzięczającą jakiemuś nieuchwytnemu czarowi, jaki z nich promienieje, jakiejś prawdziwej sile sugestywnej, która każdego zgniewała i wiąże z tymi postaciami trwałymi węzłami miłości i serdecznej pamięci.

Do takich właśnie postaci należy człowiek mający wielkie zasługi w dziedzinie popularyzacji rodzącego się podówczas - w drugiej połowie XIX w. - tatrzańskiego ruchu turystycznego, przede wszystkim jednak niezwykle oryginalny bard ludu podhalańskiego i niewyczerpane źródło legend i opowieści tatrzańskich - Jan Krzeptowski zwany powszechnie Sabałą albo Sablikiem. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tę ciekawą góralską postać ogółowi polskiemu i ukazać na tle jej doskonałych, niezwykle charakterystycznych aforyzmów.

Sabała zwykłym był góralem, co - jak tyłu innych górali - zbójnikował za młodu i przy tej sposobności poznał najtajniejsze zakątki Tatr, pokochał swe góry namiętą miłością dzikiego dziecka przyrody, odczuł i zrozumiał ich groźny majestat i tajemnicze piękno i wrósł w nie tak silnie wszystkimi korzeniami swej twardej, rogatej duszy, że przez długi czas Tatry bez Sabały wydawały się niekompletne, pozbawione jednego z najistotniejszych motywów charakterystycznych. Sabała, ze swymi nieodstępnymi gęśliczkami, był żywą legendą Tatr, był niewyczerpaną księgą najpiękniejszych przypowieści i pieśni tatrzańskich, które zadziwiała niezwykle trafnością i głębią spostrzeżeń, skrzyły się wspaniałym, samorodnym humorem i wysokiej klasy dowcipem, zdumiewały mnóstwem oryginalnych aforyzmów. Owe niezrównane aforyzmy Sabały z których niestety niewiele zdołano uratować, to zupełnie swoista filozofia, ujmująca prostotą i stanowiąca znakomite źródło poznania zbiorowej duszy i umysłowości tatrzańskich górali.

Oddajmy zresztą głos samemu mistrzowi tej „filozofii”, Sabale

bo „filozofia” ta w jego interpretacji jest tak jasną i zrozumiałą, że żadnych komentarzy nie potrzebuje.

Cóż sądzi Sabała o życiu i jak żyć zaleca?

„Życie cłek to je dobre, godne, ale bardzo niewygodne, a co wto wtemu winy jest, że żyć musi.”

„Kie ojcowie kcieli, cobyś żył, to ty musis tyz kcieć, a narzykać i labidzić nima co, bo tu tego nie wieczność, nie długo. Nie przeziemy Giewontu, bo on nas sićkik pohowo...”

Stosunek Sabały do Boga i religii jest zupełnie oryginalny.

Przy czym stwierdzić należy, że jednak Sabała był zawsze człowiekiem wierzącym.

(ciąg dalszy na str. 8)

Wiesław A. Wójcik

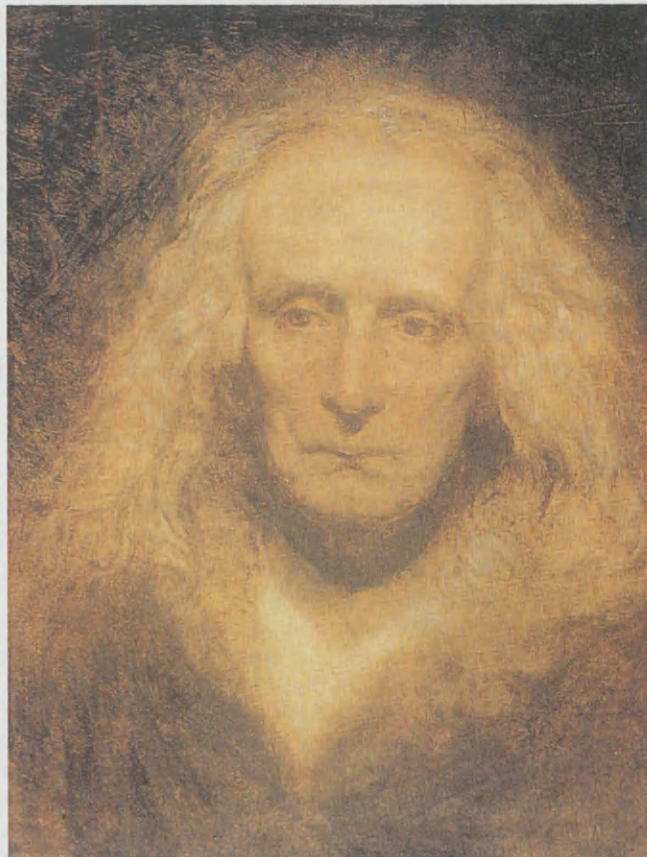
POSTAĆ JANA KRZEPTOWSKIEGO SABAŁY W TWÓRCZOŚCI MALARZY POLSKICH XIX WIEKU

Może nawet nie tyle nieznaną, ile raczej mało uświadamianą jest fakt, że Jan Gąsienica Krzeptowski, zwany Sabałą, bezsprzecznie najśłynniejszy polski górął, posiadający swoje hasło niemal w każdej polskiej encyklopedii, który już od przeszło stu lat pojawia się na kartach podręczników szkolnych i akademickich, a także rozmaitych prac naukowych, że nie wspomniemy już o publikacjach popularnych i turystycznych, pierwsi zaistniał właśnie w sztukach plastycznych, a nie – jak mogłoby się zdawać – w literaturze pięknej. Wprawdzie sława starego górąła, bajarza i grajka, a zarazem „mordercy niedźwiedzi”, w rzeczy samej bierze swój początek dopiero od ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia, a więc od chwili, kiedy zaczęli o nim pisać Chałubiński, Sienkiewicz i Witkiewicz, ale jednak wcześniej niż ludzie pióra zainteresowali się nim właśnie przedstawiciele sztuk plastycznych, głównie malarze. Trzeba też od razu dodać, że w przeważającej mierze byli to artyści wysokiego lotu, zajmujący znaczącą pozycję w dziejach polskiej sztuki.

Tym, który bodaj jako pierwszy zajął się postacią Jana Krzeptowskiego, był ALEKSANDER KOTSIS.

Nie było to zainteresowanie przypadkowe, artysta ten bowiem, sam związany pochodzeniem z ludem, w swoich dziełach często powracał do tematyki ludowej. (...) Przybywszy pod Tatry, Kotsis poświęcał wiele uwagi nie tylko pejzażowi, ale także bacznie przyglądał się górąłom. Podobnie jak jego następców trzydzieści lat później, również i jego zafascynowała osoba Jana Krzeptowskiego.

W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się obraz Kotsisa *Głowa górąła Sabały*. Dzieło to jest prawie zupełnie nieznane, w każdym razie nie spopularyzowane i dotąd bodaj nigdzie nie reprodukowane. Przedstawia niebanalną, męską twarz, o regularnych rysach, wysokim czole, długim nosie, wąsko zarysowanych ustach, okoloną długimi, jasnymi włosami. Piękne, spoglądające jakby z pewną zadumą, wyraziste oczy są jej dominującym akcentem. Ten portret Sabały jest prawdopodobnie jego pierwszym i najwcześniejszym przedstawieniem plastycznym. Jan Krzeptowski ukazany jest na nim jako już w pełni dojrzały, ale jeszcze nie podstarzały mężczyzna, w przeciwieństwie do drugiego obrazu Kotsisa, zatytułowanego *Sabała i stara góralka*, aktualnie znajdującego się w zbiorach Galerii Rogalińskiej Muzeum Narodowego w Poznaniu. Na tym obrazie, na twarzy górąła widać już nadeszłą starość, zresztą pierwotnie właśnie ten obraz znany był pod tytułem *Górął i góralka starzy*. Początkowo domniemywano tylko, że sportretowany mężczyzna, to Jan Krzeptowski Sabała, ale ewidentne podobieństwo istniejące pomiędzy oboma przedstawieniami portretowanego górąła, pozwala niemal z pewnością przypuszczać, że ów drugi obraz Kotsisa także ukazuje Sabałę, stara góralka zaś to jego żona. Potwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy zresztą w *Przewodniku*



Aleksander Kotsis, *Głowa górąła Sabały*, 1858 (?), olej na papierze naklejonym na płótnie (Muzeum Narodowe w Warszawie)

Fot. E. Gawryszewska

Galerji Obrazów hr. Raczyńskiego w Rogalinie (obraz trafił tam ok. 1878 r.), którego pierwsza edycja ukazała się drukiem jeszcze za życia Róży Raczyńskiej (1849-1937). Ta zaś, mieszkając przez 11 lat w Zakopanem, miała okazję poznać Sabałę, bywającego w jej willi „Adasiówce”, i mogła (jak zresztą również któreś z jej dzieci) dokładnie zidentyfikować twarz sportretowanego – według pierwszej wersji tytułu obrazu – anonimowego górąła. (...)

Drzeworyt *Górął tatrzański* według rysunku ELŻBIETY KRZYWICKIEJ

Chronologicznie trzecim – znanym – przedstawieniem Sabały jest drzeworyt zatytułowany *Górął tatrzański*, opublikowany w „Kłosach” w roku 1880, wykonany wedle rysunku Elżbiety Krzywickiej. Przedstawia Sabałę w kapeluszu na głowie, z zarzuconą na ramiona cuchą, grającego na skrzypkach. Autorka tego rysunku, najstarsza córka Kazimierza Krzywickiego i Antoniny z Wildów, potem pasierbica Tytusa Chałubińskiego, była – jak podaje Aniela Szwejczerowa – plastyczką, uczyła się bowiem malarstwa i rysunku. (...)

(Ciąg dalszy na str. 6)

Chronologicznie następnym malarzem, który aż kilkakrotnie portretował Sabałę był europejskiej sławy znakomity portrecista krakowski,

KAZIMIERZ POCHWALSKI.

W Muzeum Narodowym w Krakowie (Oddział w Sukiennicach) znajduje się jego obraz *Sabała*, przedstawiający Jana Krzeptowskiego na neutralno-błdoniebieskim tle, w pozycji siedzącej, mającego na głowie kapelusz z czerwonym piórem. Spod kapelusza widać siwe, kręcone włosy. Spojrzenie przenikliwe, ale jakby trochę smutne lub może zgorzkniałe. Strój jest potraktowany szkicowo. Prawdopodobnie to właśnie ten obraz Pochwalskiego pokazywany był w 1886 r., na wystawie TPSP w Krakowie.

Inny obraz olejny Pochwalskiego, ukazujący tym razem całą sylwetkę Sabały, znany jest już tylko z XIX-wiecznych reprodukcji drzeworytniczych. Przedstawia górala w kapeluszu (z piórem) na głowie, w pozycji stojącej, grającego na swoich *złóbcokach*, czemu przysłuchuje się młody parobczak góralski. Cała zaś ta scena rozgrywa się na tle gór przesłoniętych chmurami. We wspomnianych reprodukcjach nadawano temu obrazowi różne tytuły. Raz tytułowano był: *Sabała*, kiedy indziej znowu: *Górale*.

Kolejna podobizna Sabały autostwa Pochwalskiego pomieszczona została w 14. tomie etnograficzno-krajoznawczego dzieła *Die Osterreichisch-Ungarische Monarchie im Wort und Bild (Monarchia Austro-Węgierska w słowach i obrazach)*, wydane go z inspiracji i pod auspicjami austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa. Ów tom, wydany w 1898 r., poświęcony był Galicji. Do zilustrowania go arcyksiążę zaprosił najwybitniejszych polskich malarzy, pomiędzy którymi znalazł się także Pochwalski. Wykonał on dla tego dzieła kilka szkiców olejnych, z których jeden, zatytułowany *Górale z Zakopanego (mieszkańcy Tatr Wysokich)* przedstawia trzy typy góralskie (góralkę i dwóch górali).



Aleksander Kotsis, *Sabała i stara góralka*, olej na papierze naklejonym na tekturze, 1868 (?). Fot. A. Cieślowski

Jeden z nich (przedstawiony centralnie), to niewątpliwie Jan Krzeptowski Sabała. Przemawia za tym zarówno podobieństwo, jak i charakterystyczny dla dotychczas omawianych obrazów artysty sposób ujęcia głowy górala. To dzieło Pochwalskiego pokazano ostatnio na wystawie *Galicja w obrazach. Z kolekcji Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa*,

prezentowanej w Muzeum Narodowym w Krakowie na przełomie 1996-1997 r., oraz w jej katalogu. (...)

Jeszcze innym obrazem Pochwalskiego, również znanym tylko z reprodukcji, jest *Portret Sabały*, którego fotograficzna reprodukcja opublikowana została w warszawskim „Ziarnie” z 1901 r. Przedstawia ona postać myśliwca, w nieodłącznym kapeluszu z piórem, schodzącego skalistym stokiem górskim i przytrzymującego się skały lewą ręką. Scena dzieje się w trakcie wyprawy myśliwskiej, o czym zaświadcza w prawym ręku strzelba. Obraz ten był eksponowany w 1901 r. podczas wystawy sienkiewiczowskiej w Warszawie.

Mówiąc o Sabałowych akcentach twórczości malarskiej Pochwalskiego, warto jeszcze przypomnieć, że Sienkiewicz, który przyjaźnił się z artystą i wysoko cenił jego twórczość, pragnął, aby ten ilustrował jego *Sabałową bajkę*, do czego jednak w końcu nie doszło.

Następnym twórcą, którego zafascynowała postać starego górala był

STANISŁAW WITKIEWICZ.

Już po pierwszych z nim kontaktach w roku 1886 artysta wykonał jego rysunkowy portret *en face*. (...) Prawdopodobnie właśnie ten portret Sabały prezentowany był – zresztą nieprzypadkowo – wraz z portretem Chałubińskiego, na wystawie twórczości malarskiej Witkiewicza w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w 1896r. (...)

Oprócz tego przedstawienia Sabały są jeszcze inne ujęcia portretowe *en face* wykonane ręką Witkiewicza. Jedno opublikowane w londyńskim czasopiśmie „The English Illustrated Magazine” w 1888 r., drugie *Na przełęczy*, oraz trzecie wreszcie – w „Wiśle”, miesięczniku geograficzno-etnograficznym. (...) Wraz z innymi rysunkami Witkiewicza został on zreprodukowany we wspomnianym angielskim czasopiśmie jako ilustracja do artykułu o Tatrach pióra Johna Gielguda.

Dziełem Witkiewicza jest również rysunek przedstawiający popiersie Sabały z profilu, znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. (...)

W tym samym roku, kiedy Witkiewicz poznał Sabałę, postacią starego grajka zainteresowała się też młoda 21-letnia

OLGA BOZNAŃSKA.

Jej rysunek ołówkiem na papierze, podpisany: *Sabała. Zakopane 86*, znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Jest wielce prawdopodobne, że jej zainteresowanie Sabałą zostało w jakiś sposób zainspirowane przez Kazimierza Pochwalskiego, którego była uczennicą, czy to osobiście przez niego, czy też – pośrednio – przez będący dziełem mistrza wspomniany portret Sabały z 1885 r.

(Materiały powyższe – Część I – pochodzą z sympozjum „Góry Polskie w malarstwie”, Kraków 4 grudnia 1999 pod redakcją Wiesława A. Wójcika. Część II ukaże się w następnym numerze „Orla”.)

SABAŁOWA ŚPIEWKA

(Opowiadanie Andrzeja Tylki Suleja
z 1913 roku.)



Rysował. St. Witkiewicz

Jakosi to było w listopadzie przed Zaduskami ci po nik, tego już nie bocem dzisiok. Siedzieliśmy sička w izbie z wieczora, jo i zona, i dzieciska. Na polu sieleło descem i wiatery jesieny duł, jako to zwyczajnie o taki czas. Markociele się nom, bo to fte roboty nijakiej ni mos, spać jeszcze nie czas, na pogwarke do somsiada też nie pudzies, bo ftoz by po takiej psocie hodziel? Siejze se w doma, kie na drodze i psa nie widno.

Godo ku mnie zona:

- Słesis, stary, ftośi capko kyrpcami po błocie!
- Cekom, kogo Pombóg prowadzi. Zaburzeło po dżwirzak. Patrzem: whodzi Sabała do izby.
- E, witojciez, witojciez – gwarzem ku niemu. – A dyć już my się miesiąc nie widzieli! Juzek godoł mojej, zeście heba pomarli ci jako.
- Na małym ino shełku – odpedziół Sabała Jasiek, jakoze to fse rod śmihy strojył. – Hej, Jędrzku, już ta po mnie odkazowali stamstela, jeleze to staremu i czas. Bars się mi to piyknie widziało, ale postańcowi-jek pedziół, co jeszcze haw na tobie zajżrem. Pote hyboj do nieba!

Beł Sabała fte trohe przinapity. Doloł se kajsi do cuby w karcmie ci u gości, bo go sička radzi ku sobie prosili. Toz to brojeł fte co raty! To beł dziwny człowiek i cołke niezwyčajny. Śpiywonke to wóm wyzdajoł ze sobie w ocimieniu, kielo ino kcioł. A bojek to co dzień inksom wiedziół pedzieć. Tak to mu wej sło, jako

inemu nie przykładajęci jedzenie. Wiecie, kielo to ik, tyk bojek Sabałowyk, Stopka pospisoł. A co jo drukowoł po gazetach, to sičko same opowiodki nasłuhane od Sabały, kie my ś nim nieozerwanie tele casi towarziseli. Bo jo beł jemu przyjaciół. Ale to inopozwybierane kawółki, bo powiem wóm, kiebyk ino mioł cas potemu, tobyk potrefieł o Jaškowi o Sabale fure papiru napsuć. Ale coz! Kie człowiek bez te stare oci już ni mo zdanie do piśmoków.

Tak to beło i fte, w ten wieczór, jako wóm godom. Sabała beł wesół, śpiewoł, groł, bojki cim roz inkse opowiało, to zaś na gęślickach, co ik nosieł w rękawak cuhy, groł staroświeckie nuty. Uśmiolimy się mu, bo my sička radzi widzieli, kie nos ozweseloł. Jaze zaś wzion gęślicki, w rzeci wyśmiewajęci mnie, uzdajoł takom nute:

*Nieboroczek Telka
Mioł owiecek kielka,
Przisle na nie skoda,
Zabrała ik woda.*

Ej, beło śmiechu! Widziała się nom ta nuta. Toz to jom Sabała co ino roz wygrowoł na swoik złóbecak.

A to beło ostatni roz, jak ku mnie zaseł. W grudniu jakosi z pocątką miesiąca zawieźlimy Sabałe nieboscika na brzyzek. Zol beł po nim okrutny i płac. Przibocielek se fte, kie du domu zaseł ze smętorza, ten ostatni wieczór i ten Sabałowom nute ostatniom.

Wiecie, ze mi jom jeszcze roz zaśpiywoł.

To tak beło. Beło to w zadusne święto. Wrócilimy późno wieczór du domu z Pęksowego Brzyzka, ka my się pomodlili za duse rodziców i krewnyk, i przyjacieli. Okropno powikrzica beła fte, noc ciemniučko bez gwiozd, wiatery strasnie duł i gwizdoł w kohu. Łomało drzewa i łupkało dżwiryżami co cud. A tak gonty trzescały na dahu, co się casem widziało, ze cisto piyknie cały dak poozruwo. Case się zaj zaciseło, a pote snowa to samiučko.

Nogle zawyło watre, łupło dżwirkami do oboty i w dachu strzescało. A z dróg doleciało ku nom jakiesi śpiewanie.

Zje kiz im diabli ze śpiewkami o taki cas! – meślem se. I citom dalej jakomsi książke.

Ale tu śpiew słehno ciagle. Nie przestaje, ba coroz bliżej ku nom.

Tak podnosem głowe od książki i wśluchujem się za tym głosem. Ożróżniom już znanon nute, pote kieniekie jakie słowo. Jaze naroz na dródze przy samym domie ozlego się:

*Nieboroczek Telka
Mioł owiecek kielka,
Przisle na nie skoda,
Zabrała ik woda.*

Ej, na mój weru!

Zona skrziknena: Jasiek śpiewo!

No i prowda! Dyj to i głos Sabałów, i Sabałowo śpiewka.

Cisnem jo książke. Wyleciołek z izby bez ogród na dróge. A zona za mnom sła. Ale coz! Nie widno nikogo ani nie słehno nika nic, ino ćma wielgo i wiatery hulo. Sprzeczaliśmy cisto pieknie dróge, pozieraliśmy i na prawo, i na lawo. Pytoł Boze, ni ma i ni ma.

A przecie to beł jego włośniutki głos, trohe zahrypiony i drżący od starości!

Stolek tak dobrom kwile napośród wiatru i patrzem. Zona wróciła do izby, a jo jeszcze prógwoł wypatrzeć i ocami świdrowoł po ćmie, cibly jako nieboscika przyjaciela nie uwidzieć. Ale sičko beło po próżnicy. Tak zabrołek się iść ku hałupie.

Przisełek przede dżwirze i, wiecie, kiek już łapieł za zoworkę i fciół weńść, naroz – het na dródze, kajsi popod same regle, hań popod ten las smrekowy – ozwoł się jeszcze roz Sabałów Jaška głos śpiewajęci:

*Nieboroczek Telka
Mioł owiecek kielka,
Przisle na nie skoda,
Zabrała ik woda.*

ANDRZEJ BACHLEDA-CURUŚ

(Continued from page 2)

and guidance, my visits to Poland would not have been so satisfactory and productive.

Poland and particularly Podhale has lost a truly remarkable human being who cherished freedom and liberty above all. In 1939 as a 16 year old he volunteered to fight Poland's enemies who had brutally attacked his native land. Throughout the Cold War period, he maintained his independence and never reconciled himself to the communist regime in Poland. He will be sorely missed.

Andrzej would have certainly appreciated the following words of a "góral" song, often quoted by Rev. Józef Tischner:

*Kie se pódzies stela
To cie będzie skoda,
Na kóždy wyrysycu
Będzie płakać woda...*

List do Redakcji i Czytelników T.O. w sprawie remontu konserwatorskiego i adaptacyjnego zabytkowej chałupy Sobczaków w Zakopanem:

Styczeń 2009 r.

Szanowni Państwo,

Z okazji nadchodzącego Nowego Roku życzymy Redakcji *Tatrzańskiego Orla* i Czytelnikom wszelkiej pomyślności oraz spełnienia wszystkich marzeń, planów i zamierzeń. Przy okazji tych życzeń z przyjemnością chcemy Państwa poinformować, iż dobiegł końca remont konserwatorski i adaptacyjny zabytkowej chałupy Gąsieniców Sobczaków przy Drodze do Rojów 6 w Zakopanem. Dotychczasowe prace wykonaliśmy ze środków Województwa Małopolskiego oraz Unii Europejskiej. 1 lipca 2009 r. w 120 rocznicę powstania Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego planujemy uroczyste otwarcie w chałupie Sobczaków stałej wystawy etnograficznej *Styl zakopiański-inspiracje*. Jej główną ideą będzie zaprezentowanie budownictwa ludowego, góralskich sprzętów i najstarszych kolekcji etnograficznych jako bezpośrednich źródeł inspirujących Stanisława Witkiewicza do stworzenia stylu zakopiańskiego. Już dziś serdecznie Państwa zapraszamy na planowane uroczystości. Ich szczegółowy rozkład oraz zaproszenia prześlemy w późniejszym czasie. Póki co przed nami ostatni etap realizacji naszego projektu, a więc aranżacja wystawy. Również ta część przedsięwzięcia zrealizowana będzie ze środków Województwa Małopolskiego, natomiast **pieniądze zebrane przez Redakcję *Tatrzańskiego Orla* i ofiarowane Muzeum Tatrzańskiemu chcielibyśmy przeznaczyć głównie na wydanie informatora poświęconego tej wystawie**. W publikacji znajdzie się stosowna informacja o jej sponsorach. Jeszcze raz dziękujemy za okazaną pomoc i z radością oczekujemy na wspólne spotkanie podczas uroczystego otwarcia wystawy.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi pozdrowieniami,

Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego

Teresa Jabłońska

Kierownik działu etnograficznego Muzeum Tatrzańskiego

Anna Kozak

Swoista „filozofia” Sabala

(Dokończenie ze str. 4)

„Kie ofiarujes Panu Bogu pociorek, to Go proś zeby przijoł, a jakby nie kcioł przijonć, to sprzecoć sie snim tyz nie bedzies.

„Ni mos casu kozdemu świętemu okwiarować pacirza, to okwiaruj jedyn Nojświenciej Paniencie Marji, a ona ta syćkich do równości podzieli i nikomu krzywdy nijakiej nie zrobi.”

„Zeby cłek zbijoł – to nic. Ino zeby som sićkiego nie wzioł, a na kwole Boskom tyz co obrócił – to dobrze.

Kobiet Sabala nie cenil

i o rozumie ich wyrażał się zdecydowanie ujemnie.

„Baba jako baba. Wse chłopą wywiedzie, robi niescyńście, co strak, a ty chłopie pote pokutuj. Kieby ik cłek nie załubieł, nie wierzył, to ono by ta było, ale jakoz babom nie wierzyć?”

„Ino ty chłopie bob słuchoj, to ci wse źle wyńdzie. Jedna ci nagodo bzdur, a drugo cie za to pote rozumu nauci. Chłop to wse na babskim rozumie źle wyńdzie.”

Wierzył natomiast bez zastrzeżeń w siłę rozumu męskiego i pewny był, że mężczyzna wszystko potrafi.

„Podajom syćko, ze ka diaści ni mogom, to babe pošlom, ale jo tak uwazujem ze ka baba i janioł ni mogom, to jescce chłop poradzi, ino zeby miał scipte rozumu w głowie, a nie śmieci.”

„Nima takiej biedy, coby sie jej chłop mondry i rozumny obronić ni móg.”

„Mondry i głupi to sie nigda nie nadadzom, bo głupi bedzie mondremu zawsze ciućkał, ze je głupi, a mondry sie głupiego nie hyci, coby go naucyl, bo sie śnim babrać nie bedzie kcioł.”

Według Ferdynanda Hoeiscka, Sabala „nie tylko dobrze myśli, umie dobrze tę myśl wyrazić, on umie mówić, opowiadać i opowiadając, żyje życiem, które wspomina”.

Sabala nigdy w życiu smutny nie był.: „ze smutkiem sie żyć nie oplaci”, że nawet Pan Bóg nawet jak widzi człowieka smutnego, to „banuje, co takiego stworzył.”

„Jo od ojców wyucony, zeby z kazdym człowiekiem, cy on zyd, luter cy katolik ugwarzyć abo se poradzić.”

„Pasterzem to byk nie był za nic, bo to je zycie wesołe, haj, ale biedne, haj. Ino zyntyce hlipaj, co brzuk zdoli, a ino wyńdzies ze sałasu, to znova jedz i pij, haj. Bo ci zaroz cosi kajs po brzuku jeździ.”

Sabala zapytany dlaczego nie został zbójnikiem, odpowiedział: „Luto mi beło baby i dziecisków.”

„Zona mię pyto: „No, Jaśku, jakoz cie do truchły ubieremy, ka w jaki przyodziewek cie odziać?” „He, rzeke, nie kładźcie me kapelusa, ino capke na usy, coby mi zaby nie burzyły po głowie!”

Przed śmiercią kazał się Sabala pochować na cmentarzu koło umiłowanego plebana. „... jak beemy razem koło siebie lezeli, to sie moze Pon Bóg nademnom nameśli i jak nie do nieba, to choćby do cyśca puści.”

„W Pana Boga wierz, ale Mu nie wierz.”

Kiedys, gdy Sabala miał trzymać do chrztu z Heleną Modrzejewską syna Witkiewicza, żeby się nie pogańbić, bo nie wiedział „jako z tym robić”, poszedł do plebana ożpytać się, jako to trza?

Przepytyjem tyz wasom duchownom osobe i syćkie świentości, jakie ta we was siedzom, poradźcie tyz...” A gdy pleban podczas ceremonii chrzcin zapytał się Sabala jako ojca krzstnego, „cego dziecko fce od kościoła Bozego”, Sabala odrzekł: „E, dyc wy ta Jegomość lepiej wicie, boście poświęcano osoba...”